

## **Andrzej Fijałkowski**

### **O postępie i upadku ludzkości**

Już wiele dziesiątków lat trwa protest niektórych uczonych przeciw teorii ewolucji. Iskierki prawdy o stworzeniu świata, życia i ludzkości dotarły do Polski w 1989 roku dzięki australijsko-amerykańskiej publikacji popularno-naukowej **Na bezdrożach teorii ewolucji**.<sup>1</sup>

Teoria ewolucji, która już kilku pokoleniom zachwiała wiarę w Boga-Stworzyciela, ma dziesiątki słabych punktów i podpira się dogmatami np. o ciągłości ewolucji i formach pośrednich między gatunkami. Nie ma małpóludów, nie stwierdzono też istnienia yeti, sfinksa i innych hybryd międzygatunkowych, a mimo to miliony świątłych ludzi wierzy w dogmat o formach pośrednich.

Spotkano jednak „człowieka dzikiego”. „Były to dzieci, które porzucono w niemowlęctwie, lecz jakimś sposobem przetrwały w lasach odcięte od wszelkich kontaktów ludzkich.” Opisano 4 takie przypadki i pomimo, że te zdziczałe dzieci z wielką troską przyuczano do społeczności ludzkiej, nauczono je nawet ok. 40 słów, to jednak nigdy nie przewyżczono ich zwierzęcej natury i zmarły przedwcześnie. Historie zdziczałych dzieci uświadamiają tę tajemnicę, że mowa i osobowość ludzka były darem Boga w momencie stworzenia pierwszych rodziców, a dar ten raz utracony nie da się odzyskać nawet przy intensywnej edukacji.

Odkrycia archeologiczne wskazują, że człowiek był cywilizowany od początku. Dzieła sztuki, ubiory i budowle antyczne ukazują stopień kultury, który dorównuje każdej dzisiejszej. Starożytna Mezopotamia była prawdopodobnie centrum kultury popopotopowej. „A w miarę jak ludzie oddalali się coraz bardziej od centrum, lub też byli spychani na jego peryferie, i im bardziej stawali się odcięci od głównego nurtu tradycji, obniżał się poziom ich kultury... aż do Tasmanii”.

---

<sup>1</sup> J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, tłum. Jan Kempki, Wyd. „Michalineum”, Warszawa 1989.

Tzw. „tygrysy azjatyckie” (Południowa Korea, Tajwan, Hong-Kong, Malezja, Singapur) doskonale naśladową europejską technikę i przodują w wydajności pracy, a ludy, które zupełnie izolowały się od świata cywilizowanego, nawet nie potrafią naśladować. tylko małpują. Telewizja pokazywała obrazek charakteryzujący godną politowania umysłowość buszmenów, wykonujących z trawy i rupieci makietę samolotu. Buszmeni widząc samoloty rejsowe uznali, że transportują one dary bogów, które to siłą i podstępem przechwycili biali, ustawili więc swoją nędzną makietę na wzgórzu i spodziewali się – czekając beczynn timer – że w ten sposób skłonią ptaki niebieskie do lądowania. Taki jest żalony upadek ludów izolowanych od centrum tradycji i nie ma żadnych dowodów, ani też przesłanek, że Pigmeje, Aborygeni australijscy lub Indianie z okolic Amazonki mogliby samodzielnie awansować cywilizacyjnie. Wśród Aborygenów jest relikw pierwotnej i chyba doskonałej techniki w postaci bumerangu.

Wracając do historii antycznej, to piramidy egipskie skłaniają do uzasadnionych przypuszczeń, że ich budowniczy mieli bardziej wydajne i dziś nie znane metody cięcia i transportu bloków skalnych. Piramida Cheopsa to ponad 2 miliony bloków skalnych. Zakładając cykl budowy ponad 20 lat należało dziennie ułożyć ok. 300 bloków o wadze blisko 3 ton każdy. Takiej koncentracji i wydajności robót budowlano–montażowych dziś się nie spotyka.

Trudno też wyjaśnić tajemnice miast i świątyń opuszczonych i zapomnianych, a teraz ukrytych w dżungli Ameryki Środkowej i Południowej. Być może nastąpiło pomieszanie języków i degradacja ludów, podobnie jak przy wznoszeniu Wieży Babel, gdy ludzie ufni w swe siły rzucili wyzwanie Stwórcy. Mogły też nastąpić epidemie na gęsto zaludnionych i przodujących obszarach.

Przy dzisiejszych postępach nauki i techniki oraz wydajności maszyn nie powinno brakować żywności i wygodnych mieszkań, a różne luksusy powinny być powszechnie dostępne, a jednak bariery biurokratyczne i inne uniemożliwiają powszechną zamożność.

Dekolonizacja też nie przynosi szczęścia narodom „Trzeciego Świata”. Charakterystyczny jest tu przypadek Wysp Św. Tomasza i Książęcej, które były drugim na świecie producentem kakao. Po uzyskaniu niepodległości i ustąpieniu Portugalczyków w 1975 roku upadło rolnictwo i załamały się plantacje kakao, trzciny cukrowej i kawy „z powodów etnicznych, politycznych i klimatycznych” (*Słowo – Dziennik Katolicki* 19 listopada 1993 r.).

W naszym regionie odrzuciliśmy komunizm, który deprawuje narody i ogranicza ich możliwości, z drugiej jednak strony przyjmujemy zwyczaj

krajów zachodnich, gdzie zgodnie z przewidywaniami K. Marksa zwycięża komunizm, tylko tym razem dobrowolnie i demokratycznie.

W sumie nie ma automatycznej zdolności materii, przyrody i rodzaju ludzkiego do samodoskonalenia, a postęp nauki i ludzkości wymaga niczym nie zmaćonego i bezinteresownego pragnienia prawdy i wysiłku, niekiedy heroicznego, upadek zaś nie wymaga trudu.

Andrzej Fijałkowski (Przasnysz)